



The Holy See

**LIST OJCA ŚWIĘTEGO
JANA PAWŁA II
DO KAPŁANÓW
NA WIELKI CZWARTEK 2001 ROKU**

1. W dniu, w którym Pan Jezus ofiarował Kościołowi dar Eucharystii, a wraz z nią ustanowił nasze kapłaństwo, odczuwam przemożną potrzebę zwrócenia się do was, aby zgodnie z utrwaloną już tradycją przekazać wam słowa przyjaźni i — rzekłbym — serdecznej zażyłości, pragnąc połączyć się z wami w wielbieniu Boga i w dziękczynieniu.

Lauda Sion, Salvatore, lauda ducem et pastorem, in hymnis et canticis! Wielka jest doprawdy tajemnica, której szafarzami zostaliśmy ustanowieni. Jest to tajemnica bezgranicznej miłości, bo « umiłował swoich na świecie, do końca ich umiłował » (*J 13, 1*); tajemnica jedności, która wypływając ze źródeł życia trynitarnego (por. *J 17*), rozlewa się na nas, aby uczynić nas « jednym » mocą daru Ducha; tajemnica Boskiej *diakonii*, która każe wcielonemu Słowu umywać nogi własnych stworzeń, ukazując, że służba jest podstawą każdej prawdziwej relacji między ludźmi: « abyscie i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem... » (*J 13, 15*).

My zostaliśmy ustanowieni — ze szczególnego tytułu — świadkami i szafarzami tej wielkiej tajemnicy.

2. Tegoroczny Wielki Czwartek jest pierwszym po Wielkim Jubileuszu. Doświadczenie, jakie mogliśmy przeżyć wraz z naszymi wspólnotami dzięki tej szczególnej celebracji miłosierdzia w dwa tysiące lat po narodzinach Jezusa, staje się teraz bodźcem do wyruszenia w dalszą drogę. *Duc in altum!* Chrystus wzywa nas, byśmy wypłynęli na głębię, polegając na Jego słowie. Korzystajmy z doświadczeń jubileuszowych i nie ustawajmy w dawaniu świadectwa o Ewangelii z entuzjazmem, jaki wzbudza w nas kontemplacja oblicza Chrystusa!

Jak bowiem podkreśliłem w Liście apostoelskim *Novo millennio ineunte*, trzeba rozpocząć na nowo od Niego, aby w Nim otworzyć się — za przyczyną « niewyraźnych » błagań Ducha (por. *Rz 8*,

26) — na spotkanie z Ojcem: « Abba, Ojczy! » (*Ga* 4, 6). Trzeba rozpocząć na nowo od Niego, aby znów odkryć źródło i głęboką logikę naszego braterstwa: « Abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem » (*J* 13, 34).

3. Pragnę dzisiaj podziękować każdemu z was za wszystko, co uczyniliście w ciągu Roku Jubileuszowego, aby lud powierzony waszej opiece mocniej odczuł zbawczą obecność zmartwychwstałego Pana. W tej chwili myślę także o pracy, jaką wykonujecie każdego dnia, pracy często ukrytej, która szerzy Królestwo Boże w ludzkich sumieniach, choć nie mówi się o niej na pierwszych stronach gazet. Chcę wyrazić podziw dla tej waszej posługi — dyskretnej, wytrwałej i twórczej, chociaż czasem zroszonej łzami duszy, które tylko Bóg widzi i « przechowuje w swoim bukłaku » (por. *Ps* 56 [55], 9) — posługi tym bardziej godnej szacunku, im bardziej zmagającej się z oporem środowiska w dużej mierze zlaicyzowanego, które wystawia kapłana na pokusę znużenia i zniechęcenia. Dobrze wiecie, że ten codzienny trud jest cenny w oczach Bożych.

Zarazem pragnę udzielić swego głosu Chrystusowi, który wzywa nas, byśmy coraz bardziej rozwijali naszą więź z Nim. « Oto stoję u drzwi i kołaczę » (*Ap* 3, 20). Jako głosiciele Chrystusa zostajemy przede wszystkim sami zaproszeni do zażyłości z Nim: nie możemy przecież dać innym tego, czego sami nie posiadamy! Ludzie pragną Chrystusa i to pragnienie jest obecne — choć wiele zdaje się temu zaprzeczać — także we współczesnym społeczeństwie, ujawnia się pośród sprzeczności, jakie niosą z sobą nowe formy duchowości, dochodzi do głosu nawet wówczas, gdy w debacie o wielkich problemach etycznych świadectwo Kościoła staje się znakiem sprzeciwu. Tego pragnienia Chrystusa — uświadomionego lub nie — nie można ugasić pustymi słowami. Tylko prawdziwi świadkowie mogą wiarygodnie przekazywać słowo, które zbawia.

4. W Liście apostolskim *Novo millennio ineunte* napisałem, że prawdziwym dziedzictwem Wielkiego Jubileuszu jest doświadczenie bliższego spotkania z Chrystusem. Spośród wielu aspektów tego spotkania pragnę dziś wybrać i uczynić przedmiotem refleksji jeden: *pojednanie sakramentalne*. Aspekt ten stanowił zresztą jedną z centralnych treści Roku Jubileuszowego, między innymi dlatego, że wiąże się ściśle z darem odpustu. Jestem pewien, że i wy przeżyliście to doświadczenie w Kościołach lokalnych. Tutaj w Rzymie znaczny napływ osób przystępujących do sakramentu miłosierdzia był z pewnością *jednym z najbardziej rzucających się w oczy zjawisk Jubileuszu* i wywarł duże wrażenie nawet na obserwatorach laickich. Konfesjonały w Bazylice św. Piotra, podobnie jak w innych bazylikach, były jak gdyby « oblegane » przez pielgrzymów, którzy często musieli cierpliwie czekać, stojąc w długich kolejkach. Szczególnie znamienne było też zainteresowanie tym sakramentem, jakie okazała młodzież, obchodząc przez tydzień swój wspaniały Jubileusz.

5. Jak dobrze wiecie, w ostatnich dziesięcioleciach można było odnotować *pewien kryzys* tego sakramentu, wynikający z różnych przyczyn. Tej sytuacji miał zaradzić Synod sprawowany w 1984 r., którego wnioski zawarte zostały w Adhortacji apostolskiej *Reconciliatio et paenitentia*.

Naiwnością byłoby sądzić, że samo ożywienie praktyki sakramentu przebaczenia w Roku Jubileuszowym jest wystarczającym dowodem trwałego odwrócenia się tendencji kryzysowej. Było to jednak zjawisko budzące optymizm. Każe nam ono uznać, że *chwilowe kryzysy nie mogą przekreślić głębokich potrzeb ludzkiej duszy*, które zaspokaja zbawczy zamysł Boży. Ten jubileuszowy znak trzeba przyjąć jako wskazanie z Wysoka i jako zachętę, aby z nową śmiałością wyjaśniać sens i wzywać do praktyki tego sakramentu.

6. Nie zamierzam jednak skupiać się głównie na problematyce duszpasterskiej. Wielki Czwartek — dzień w szczególny sposób poświęcony naszemu powołaniu — skłania nas przede wszystkim do refleksji nad naszym « byciem », a zwłaszcza nad naszym dążeniem do świętości. To ona bowiem jest źródłem apostołskiej energii.

Kiedy patrzymy na Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy, gdy staje się On « chlebem łamanym » dla nas i w postawie pokornego sługi pochyla się do stóp Apostołów, czyż możemy nie doznawać razem z Piotrem *tego samego uczucia niegodności* w obliczu ogromu otrzymanego daru? « Nigdy mi nie będziesz nóg umywał » (J 13, 8). Piotr niesłusznie odrzucił gest Chrystusa, słusznie jednak czuł się go niegodny. Ważne jest, abyśmy odczuli w tym dniu, który w szczególny sposób jest dniem miłości, że *łaska kapłaństwa jest przeobfitym darem miłosierdzia*.

Miłosierdziem jest całkowita bezinteresowność, z jaką Bóg nas wybrał: « Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem » (J 15, 16).

Miłosierdziem jest wyrozumiałość, z jaką nas wzywa, byśmy działali jako Jego przedstawiciele, choć wie, że jesteśmy grzeszni.

Miłosierdziem jest przebaczenie, którego On nigdy nam nie odmawia, jak nie odmówił go Piotrowi, choć on się Go wyparł. Także do nas odnosi się stwierdzenie, że « w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia » (Łk 15, 7).

7. Odkryjmy zatem na nowo nasze powołanie jako « tajemnicę miłosierdzia ». W Ewangelii czytamy, że właśnie w takiej duchowej postawie Piotr przyjął swe szczególne posłannictwo. Jego doświadczenie jest wzorcem dla wszystkich, którzy wraz z różnymi stopniami Sakramentu Święceń otrzymali też zadanie apostołskie.

Przychodzi tu na myśl scena *cudownego połowu*, opisana w Ewangelii Łukaszej (5, 1-11). Jezus żąda od Piotra aktu zaufania Jego słowu, wzywając go, by wypłynął na głębię i zarzucił sieci. Jest to żądanie po ludzku biorąc niezrozumiałe: czyż można Mu uwierzyć po bezsennej i męczącej nocy, strawionej na bezowocnym połowie? Ale ponowna próba, podjęta « na słowo Jezusa », zmienia wszystko. Ilość złowionych ryb jest tak wielka, że pękają sieci. Słowo objawia swą moc. Budzi zachwyt, ale zarazem bojaźń i drżenie, jakich doznaje człowiek, gdy

niespodziewanie oświeci go snop mocnego światła i obnaży wszystkie jego ułomności. Piotr wykrzykuje: « Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny » (Łk 5, 8). Ledwo jednak zdoła dokończyć to wyznanie, gdy oto miłosierdzie Mistrza staje się dla niego początkiem nowego życia: « Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił » (Łk 5, 8). « Grzesznik » staje się szafarzem miłosierdzia. Ten, który łowił ryby, odtąd « ludzi łowić będzie ».

8. Wielka to tajemnica, drodzy Kapłani: *Chrystus nie obawiał się wybrać swoich szafarzy spośród grzeszników*. Czyż nie tego właśnie doświadczamy? Piotrowi będzie dane uświadomić to sobie jeszcze głębiej podczas wzruszającej rozmowy z Jezusem zmartwychwstałym. Nauczyciel, zanim powierzy mu misję pasterską, zadaje mu kłopotliwe pytanie: « Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci? » (J 21, 15). Stawia je człowiekowi, który kilka dni wcześniej aż trzykrotnie się Go zaparł. Zrozumiał jest zatem pokorny ton odpowiedzi: « Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham » (J 21, 17). Właśnie ta miłość w pełni świadoma własnej ułomności, ta miłość wyznana z drzeniem, ale i z ufnością, jest motywem powierzenia Piotrowi posługi: « Paś baranki moje », « paś owce moje » (por. J 21, 15-17). Właśnie dzięki tej miłości, jeszcze bardziej roznieconej ogniem Pięćdziesiątnicy, Piotr będzie mógł wypełnić otrzymaną misję.

9. A czyż *powołanie Pawła* nie narodziło się właśnie z doświadczenia miłosierdzia? Nikt nie odczuł tak jak on darmości Chrystusowego wyboru. Pamięć o tym, że był w przeszłości zawziętym prześladowcą Kościoła, zawsze pozostanie dla niego wyrzutem sumienia: « Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży » (1 Kor 15, 9). A jednak ta pamięć nie stłumi bynajmniej jego entuzjazmu, ale jakby doda mu skrzydeł. Im mocniej człowiek zazna miłosierdzia, tym silniej odczuwa potrzebę świadczenia o nim i przekazywania go innym. « Głos », który przemawia do Pawła na drodze do Damaszku, wprowadza go w samo serce Ewangelii i pozwala mu odkryć, że jest ona miłosierną miłością Ojca, który w Chrystusie jedna ze sobą świat. Opierając się na tej prawdzie, Paweł zrozumie także, że *misja apostołska jest posługą pojednania*: « Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę pojednania. Albowiem w Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo pojednania » (2 Kor 5, 18-19).

10. Drodzy Kapłani, świadectwa Piotra i Pawła zawierają cenne wskazania dla nas. Zachęcają nas, byśmy *przeżywali dar posługi kapłańskiej w postawie bezgranicznej wdzięczności*: my sami na nic nie zasłużyliśmy, wszystko jest łaską! Zarazem doświadczenie obydwóch Apostołów skłania nas do oddania się miłosierdziu Bożemu, abyśmy mogli ze szczerą skruchą powierzyć Mu nasze ułomności i z pomocą jego łaski wejść znów na drogę świętości. W Liście apostołskim *Novo millennio ineunte* wskazałem dażenie do świętości jako pierwszy punkt mądrego « programu » duszpasterskiego. Jest to podstawowe zadanie wszystkich wierzących, o ileż bardziej zatem powinno dotyczyć nas (por. nn. 30-31). Dlatego ważne jest, abyśmy na nowo odkryli Sakrament Pojednania jako *podstawowe narzędzie naszego uświęcenia*. Zwracając się do brata w kapłaństwie z prośbą o rozgrzeszenie, którego tak często my sami udzielamy naszym wiernym,

możemy doświadczyć tej wielkiej i krzepiącej prawdy, że jesteśmy nie tylko szafarzami, ale przede wszystkim członkami jednego ludu — ludu « zbawionych ». To co mówił św. Augustyn o misji biskupiej, dotyczy także posługi kapłańskiej: « Choć lękam się tego, kim jestem dla was, pociesza mnie to, kim jestem z wami. Dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem (...). To pierwsze miano jest zagrożeniem, drugie wybawieniem » (*Mowy*, 340, 1). Dobrze jest móc wyznać grzechy i usłyszeć kojące słowa, które napełniają nas miłosierdziem i pozwalają znów wyruszyć w drogę. Tylko ten, kto zaznał czułego uścisku Ojca, opisanego w Ewangelii w przypowieści o synu marnotrawnym — « rzucił mu się na szyję i ucałował go » (*Łk* 15, 20) — może przekazywać innym cały jego żar, gdy sam uzyskawszy przebaczenie, staje się jego szafarzem.

11. W tym świętym dniu prosimy zatem Chrystusa, aby pomógł nam odkryć w pełni — *dla siebie samych* — piękno tego sakramentu. Czyż to nie sam Jezus dopomógł Piotrowi dokonać tego odkrycia? « Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną » (*J* 13, 8). Oczywiście, Jezus nie mówił tu bezpośrednio o Sakramencie Pojednania, ale jak gdyby go przywoływał, nawiązując do owego procesu oczyszczenia, który Jego odkupieńcza śmierć miała rozpocząć, a ekonomia sakramentalna udostępniać ludziom w ciągu stuleci.

Drodzy Kapłani, przystępujemy często do tego sakramentu, aby Bóg mógł nieustannie oczyszczać nasze serca i czynić nas mniej niegodnymi tajemnic, które sprawujemy. Powołani, aby ukazywać oblicze Dobrego Pasterza, a zatem aby mieć serce samego Chrystusa, musimy bardziej niż inni modlić się żarliwymi słowami Psalmisty: « Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow w mojej piersi ducha niezwykłego » (*Ps* 51 [50], 12). Sakrament Pojednania, nieodzowny w życiu każdego chrześcijanina, jawi się także jako *podpora, drogowskaz i lekarstwo w życiu kapłańskim*.

12. Kapłan, który przeżywa w pełni radosne doświadczenie sakramentalnego pojednania, odczuwa całkiem naturalną potrzebę przypominania braciom słów św. Pawła: « Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem » (*2 Kor* 5, 20).

Choć na kryzys Sakramentu Pojednania, o którym wspomniałem wyżej, składają się wielorakie czynniki — poczynając od zmniejszenia się wrażliwości na grzech aż po płytkie rozumienie sakramentalnej ekonomii Bożego zbawienia — to jednak powinniśmy może uznać, że na niekorzyść sakramentu mogło czasem wpłynąć także *pewne osłabienie naszego entuzjazmu i dyspozycyjności, jakie okazujemy sprawując tę trudną i delikatną posługę*.

A przecież trzeba dziś bardziej niż kiedykolwiek nakłaniać Lud Boży do ponownego odkrycia tego sakramentu. Trzeba stanowczo i z przekonaniem głosić, że Sakrament Pokuty jest *zwyczajną drogą* do uzyskania przebaczenia i odpuszczenia grzechów ciężkich popełnionych po chrzcie. Trzeba sprawować ten sakrament jak najlepiej, *w przepisanych formach liturgicznych*, aby zachowywał on w pełni swą fizjonomię celebracji Bożego Miłosierdzia.

13. Wiarę w możliwość ożywienia praktyki tego sakramentu przywraca nam nie tylko fakt, że w wielu środowiskach społecznych ujawnia się — mimo licznych sprzeczności — *nowy głód życia duchowego*, ale także i to, że wiele osób odczuwa dziś *żywą potrzebę kontaktów międzyludzkich*, co jest reakcją na anonimowość społeczeństwa masowego, które często skazuje ludzi na wewnętrzne odosobnienie, choć zarazem wciąga ich w wir relacji użytkowych. Spowiedzi sakramentalnej nie należy oczywiście mylić z praktyką czysto ludzkiego poradnictwa czy terapii psychologicznej. Nie należy jednak lekceważyć faktu, że dobrze przeżyty Sakrament Pojednania odgrywa z pewnością także rolę « humanizującą », która ściśle łączy się z jego pierwszoplanowym znaczeniem, jakim jest właśnie pojednanie człowieka z Bogiem i Kościołem.

Ważne jest, aby także od tej strony szafarz pojednania dobrze wykonywał swoje zadanie. Jego otwartość, umiejętność słuchania i rozmawiania oraz nieustanna dyspozycyjność to istotne warunki, dzięki którym posługa pojednania może ujawnić całą swą wartość. Wierność słowu Bożemu, która każe mówić bez żadnych przemilczeń o jego trudnych wymogach, winna zawsze iść w parze z wielką wyrozumiałością i delikatnością, charakterystyczną dla postawy Jezusa wobec grzeszników.

14. Należy też przywiązywać należną wagę do liturgicznego kształtu sakramentu. *Sakrament wpisany jest w logikę komunii, znamionującą Kościół*. Nawet grzechu nie można do końca zrozumieć, jeśli się go pojmuje wyłącznie w kategoriach « prywatnych », zapominając, że oddziałuje on nieuchronnie na całą wspólnotę i umniejsza jej świętość. Tym bardziej więc tę tajemnicę nadprzyrodzonej solidarności wyraża dar przebaczenia, którego sakramentalna logika opiera się na fundamencie głębokiej jedności, jaka istnieje między Chrystusem – głową a Jego członkami.

Pomoc w odkryciu tego « komunijnego » aspektu sakramentu, także poprzez wspólnotowe nabożeństwa pokutne, zakończone indywidualną spowiedzią i rozgrzeszeniem, ma wielkie znaczenie, ponieważ pozwala wiernym lepiej pojąć podwójny wymiar pojednania i skłania ich do głębszego przeżycia pokuty wraz z całym jej odradzającym bogactwem.

15. Pozostaje jeszcze zasadniczy problem *katechezy na temat świadomości moralnej i grzechu*, która powinna wyraźniej uświadamiać radykalizm wymogów, jakie stawia Ewangelia. Istnieje tu niestety pewna tendencja minimalistyczna, która sprawia, że sakrament nie może przynosić wszystkich pożądanych owoców. Wielu wiernych w ocenie grzechu *nie posługuje się probierzem Ewangelii, ale « komunałami »* i socjologiczną kategorią « normalności », która rodzi w nich przekonanie, że nie ponoszą szczególnej odpowiedzialności za określone czyny, skoro « wszyscy tak robią », a tym bardziej jeśli są one dopuszczane przez prawo państwowe.

Ewangelizacja w trzecim tysiącleciu musi zaspokajać pilną potrzebę takiej prezentacji ewangelicznego orędzia, która będzie ukazywała jego więź z życiem, całość jego treści i jego wymagania. Chrześcijaństwo godne swego miana nie może wyrażać się jedynie w przeciętnej

uczciwości, dostosowanej do norm społecznych, ale musi być prawdziwym dążeniem do świętości. Powinniśmy ze świeżym entuzjazmem odczytać ponownie piąty rozdział konstytucji *Lumen gentium*, mówiący o powszechnym powołaniu do świętości. Być chrześcijaninem znaczy przyjąć « dar » łaski uświęcającej, który musi pobudzać do « wysiłku » osobistego odpowiadania na nią w codziennym życiu. Nie jest przypadkiem, że w minionych latach starałem się rozwinąć na większą skalę praktykę publicznego uznawania świętości we wszystkich środowiskach, w których się ujawniła, aby można było ukazać wszystkim chrześcijanom różnorakie wzorce świętości oraz by wszyscy pamiętali, że są osobiście do niej powołani.

16. Idźmy dalej, drodzy Bracia Kapłani, radując się naszą posługą i wiedząc, że stoi przy nas Ten, który nas powołał i nigdy nas nie opuszcza. Pewność Jego obecności niech nas wspomaga i pokrzepia.

W Wielki Czwartek jeszcze żywiej odczuwamy tę obecność, kontemplując ze wzruszeniem ową godzinę, w której Jezus w Wieczerniku dał nam samego siebie w znakach chleba i wina, co było sakramentalną zapowiedzią ofiary krzyżowej. W ubiegłym roku napisałem do was właśnie z Wieczernika, przy okazji mojej wizyty w Ziemi Świętej. Czyż można zapomnieć tę wzruszającą chwilę? Dziś przeżywam ją na nowo, choć towarzyszy temu smutek z powodu bardzo bolesnej sytuacji, w jakiej nadal znajduje się ojczyzna Chrystusa.

W Wielki Czwartek znów spotkamy się duchowo w Wieczerniku, gdy gromadząc się wokół biskupów w katedrach całego świata, przeżywać będziemy tajemnicę Ciała i Krwi Chrystusa i wspominać z wdzięcznością początki naszego Kapłaństwa.

Radując się tym bezcennym darem, który wspólnie otrzymaliśmy, wszystkich was pozdrawiam i błogosławię.

Watykan, 25 marca, w IV Niedzielę Wielkiego Postu 2001 r., w dwudziestym trzecim roku Pontyfikatu.

JANA PAWŁA II